Nr. 264. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. października.

(Sprawy bieżące.)

Dzisiaj upłynął dziesiąty rok nowego życia konstytucyjnego Austrji. Poświęcamy temu faktowi osobny artykuł.

Centralistom chodzi o wywarcie jak najsilniejszej presji, aby wybory bezpośrednie w Czechach, mianowicie z grupy dworskiej wypadły dla nich pomyślnie. Dlatego organa ich straszą to Prusami, to Moskwą; dlatego rozpuszczają nieustannie wieść, jakoby czeska szlachta konserwatywna zaniechała zamiaru brać udział w wyborach, a przynajmniej nie będzie brać pełnego udziału: dlatego teraz znowu donoszą, że hr. Nostitz zamyśla złożyć swoje marszałkowstwo, że czeska szlachta wiernokonstytucyjna zamyśla ułożyć nową listę kandydatów, któraby i rząd forytował, i że podróż namiestnika Czech do Wiednia stoi w związku z tą sprawą. Dlatego w końcu rozpuściły pogłoskę o przesileniu gabinetowem. Wczoraj przedstawiliśmy chaos, jaki się wiąże z tą pogłoską, i istotnie z wiarygodnego źródła telegrafowano nam, co jest na tej pogłosce. *Tagespresse* zaś pisze pod dniem 17. bm.: „P. Potocki wrócił wczoraj do Wiednia z swego urlopu. Właściwie miała jego wycieczka trwać dłużej, ale skrócił ją, aby odjąć podstawę rozmaitym kombinacjom awanturniczym, jakie powstały pod jego nieobecność, i które zapowiadały to wzmocnienie federalistycznej frakcji gabinetu, to ustąpienie całego gabinetu."

Ustąpienie całego gabinetu, a więc i p. Potockiego, jest niepodobieństwem Nikt inny nie zdoła go dzisiaj zastąpić, i on też sam przed zebraniem się delegacyj ustąpić nie może, a nawet i później, jeśli prawdą jest, że przynajmniej sprawa galicyjska ma przyjść na porządek dzienny. Zebranie się delegacyj jest dzisiaj jedynem zadaniem wszystkich przedlitawskich mężów stanu, inaczej monarchia rozleci się na dwie osobne, zaledwie osobą monarchy powiązane połowy; a delegacje muszą z całą stanowczością zająć się sprawami zagranicznemi i armią, inaczej państwo runąć musi Wypowiedzieliśmy to już nieraz, i takie jest zdanie całego ogółu Węgier. Węgrzy gotowi w tym celu przystać nawet na odroczenie uchwalenia swego budżetu, byle te sprawy były gruntownie załatwione. Nietylko w duchu większości, ale i lewicy węgierskiej pisze *Pesti Naplo*: „Mamy z dwojga złego do wyboru: uchwalenie pobieżne budżetu, albo uchwalenie spóźnione, lecz gruntowne. Wolimy ostatnie. Dzisiaj więcej jak kiedykolwiek muszą delegacje wszechstronnie rozwinąć czynność jak największą. Przedewszystkiem w sprawach zagranicznych trzeba się rozpatrzyć gruntownie. W ostatnich czasach gabinet spraw zagranicznych chwiał się ciągle; delegacje muszą koniecznie objawić swe zdanie. Ale położeniem zewnętrznem jak najściślej związana jest nasza armia. Musimy przecie raz wiedzieć, jak stoi z pochłaniającą miliony administracją naszej armii. Obiegające w pismach wiadomości, mianowicie o p. Skenem i jego kolegach (jeneralnym liwerancie armii), muszą albo być zbite albo stwierdzone, a decyzja na każdy sposób nastąpić musi. W razie potrzeby muszą delegacje wysłać komisję do Wiednia, a nawet do różnych stacyj, i jeżeli czas jest drogim, to dzisiaj skąpić go nie można, bo tu o całą przyszłość chodzi. Byłoby to najokropniejszem nieszczęściem, gdyby delegacje nie załatwiły prac swych gruntownie. Aby je odwrócić, powinniście użyć choćby najtrudniejszych środków."

Z przekąsem dają na to pisma centralistyczne do poznania, że bez Rady państwa nic zrobić nie można, że gotowa ona może nie obesłać delegacyj. Wiemy, że delegacje będą dzisiaj klęską dla centralistów, ale zgubiliby siebie na zawsze, gdyby nie dopuścili ich obesłania z Przedlitawii. I federaliści obeszlą, bo taką otrzymali instrukcję od swych sejmów.

W Wiedniu odbędzie się w tych dniach walny zjazd namiestników. Bawią już tam namiestnicy Czech i Styrji, tudzież namiestnik Dalmacji (aby zdać sprawę z położenia Dalmacji); dla złożenia przysięgi i otrzymania instrukcyj przybędą nowomianowani namiestnicy Morawy i Tyrolu, i szefowie Bukowiny, Szlązka i Karyntji, a ma przybyć i p. szef namiestnictwa galicyjskiego.

Wiernokonstytucyjna szlachta czeska nie bardzo się rusza, co niezmiernie kłopoce wiedeńskich centralistów. Na wezwanie ks. Karola Auersperga stawiło się na dzień 16. b. m. do Pragi zaledwie trzydziestu, którzy nawet nie wiedzieli, jakich stawić kandydatów. Deklaranci urządzają w okręgach wiejskich uroczyste obchody wyborcze. Ciekawy jest telegram *Pressy* z Raudnitz (w Czechach) z d. 17.: „Skazanego za zaburzenie pokoju marszałka powiatowego i posła, Kratochwila, musiała żandarmerja przystawić do więzienia; burmistrz i Rada miejska odmówili asystencji, nie uznając wyroku za prawny".

Że rząd nie bardzo chętnie przyjmie spotężnienie centralistów w Radzie państwa, wskazuje *Stary Frmbl.*, pisząc: „Wzmocnienie żywiołu wierno-konstytucyjnego w Izbie posłów wielce się przyczyni do uporządkowania zamętu wewnętrznego, jeśli stronnictwo to unikać będzie błędów, jakie za czasów bürgerministerjum popełniono."

Budżet węgierski już jest wykończony; znowu nie będzie niedoboru. Szczęśliwi Węgrzy!

Kongres religijny Rumunów prawosławnych z Węgier i Siedmiogrodu otwarty został w katedrze Hermanstadzkiej d. 13. b. m. przemową metropolity, Szaguny. Podniósł w niej głównie pokój, który między Rumunami prawosławnymi przywrócono sankcjonowanym przez monarchę statutem o urządzeniu parochij, dekanatów, dyecezyj i metropolii. Dlaczego metropolita nie wspomniał o zatargach z Serbami prawosławnymi? W katolickim kongresie węgierskim mają wziąć udział także unici rumuńscy, i już w dyecezji wielkowaradzkiej wybrano delegatów, jednego księdza i jednego redaktora. Zapewne zatem i unici ruscy wezmą w nim udział. Dotychczas unici węgierscy — ruscy i rumuńscy — obradowali razem w Blasendorf, w Siedmiogrodzie.

W sferach rządowych nie było żadnej zgoła wskazówki, iżby papież zamierzał przenieść się do Inszpruku.

Dziesięć lat konstytucji austrjackiej.

I.

Pod Villagos i Novarrą padła wolność i konstytucja w monarchii austrjackiej. Zwyciężyła tam Moskwa, tu niezdolność jenerałów włoskich, ale owoce zwycięztw spożył wcale kto inny, ten właśnie, co zepchnął państwo nad przepaść, co był najmocniej upokorzony — duch germańsko-biurokratyczny. Lojalny Tyrol i buntowniczy Wiedeń, lojalni aż do barbarzyństwa Kroaci, Rumuni, Serbowie i buntowniczy aż do skrajności Madiary, Rusini i Polacy poszli zarówno pod jeden i ten sam strychulec okropny, w jedne i te same kleszcze centralizacji i germanizmu. Do biurokratyzmu germańskiego cywilnego przyłączył się nadto biurokratyzm germański wojskowy — na ich korzyść deptano uczucia ludów i obywateli i potrzeby państwa, na ich korzyść wypróżniano kasy i zastawiano mienie i pracę dalekich pokoleń. Zaświecił blaskiem zjazd ołumuniecki, a to upokorzeniem Prus, które sobie żywo to upokorzenie w pamięć wryły. Stało się i to nie w skutek potęgi samej Austrji, ale za protekcją Moskwy, której się wnet wywdzięczono najfatalniej. I Moskwa ma pamięć dobrą, jak Prusy.

Srogi i głupi ucisk wewnętrzny polityczny i podatkowy wywołał zgrzytanie powszechne między ludami i obywatelami. Aby go przygłuszyć, aby cel zgrzytania zmienić, szczwała biurokracja lud przeciw ludowi, klasę przeciw klasie. Dopięto celu chwilowego, ale na zawsze, a przynajmniej na długie czasy zrobiono pokój wewnętrzny, walną państw podstawę, niepodobieństwem. Gdyby Austrja była wyspą, stan taki musiał doprowadzić w końcu do wzajemnej wojny wszystkich przeciw wszystkim, do rzezi i powrotu do stanu natury i dziczy.

Przyszedł rok 1859, Palestro, Magenta, Solferino — śród łomotu piorunów i burzy cofnęły się zastępy Austrji przed Minzion, odpadła jedna prowincja austrjacka, runęły we Włoszech wicetrony austrjackie, odsunięto Austrję od kuratorji nad państwem Papiezkiem i monarchicznym bandytyzmem w Neapolu. Jak wiatr świeży powiała po Austrji burza 24. czerwca 1859, i rzecz szczególna, właśni obywatele państwa cieszyli się z okropnej jego klęski zewnętrznej. Wszakżeż uciecha była naturalną, bo klęska armii była oraz klęską całego systemu wewnętrznego. Straciła głowę biurokracja cywilna i wojskowa, powołano do naprawy nie ludy i kraje, ale luźnych obywateli, i patentem z dnia 5. marca 1860 zebrano tak zwaną wzmocnioną Radę państwa. (Właściwą Radą państwa była wówczas korporacja, złożona z najwyższych dygnitarzy absolutyzmu i biurokratyzmu i przez koronę mianowana, później za konstytucji Radą stanu zwana i już zniesiona). P. Kraiński z Galicji i p. Maager z Tyrolu, po długich, krętych rozprawach podnieśli dwa hasła: prawo ludów i konstytucja! Wyrazy te były tak potępione w Austrji, nawet po Solferino, nawet w pierwszych czasach wzmocnionej Rady państwa, że nie wolno ich było wypowiedzieć publicznie pismem ani słowem. Ale nadaremnie. Policja musiała abdykować.

Poznano, że nawet wzmocniona Rada państwa, z mianowanych biurokratów osiwiałych, i z mianowanych bajratów złożona, nie zdoła wrócić Austrji uroku i siły na zewnątrz — a wątpimy, aby zwołującym tego pokurcza politycznego o co innego chodziło, — a nie zdoła dlatego, że zaufania wewnątrz nie posiada, że potrzeb i żądań wewnętrznych odźwierciedlić, i według tego środków ocalenia podać nie może.

Powołano tedy Polaka do Wiednia, i jemu poruczono dokazanie tej olbrzymiej sztuki. Była to rzecz niepraktykowana w dziejach Austrji. Zrobiono jeszcze więcej, bo ministra spraw zagranicznych usunięto z pierwszego planu, i utworzono ministerjum stanu, które właśnie hr. Gołuchowskiemu poruczono.

Jeszcze raz się przed zachodem słońca policyjno-germańskiego. przed d 20. października 1860, rzuciła gadzina biurokratyczno-germańska, zawierając z Moskwą konwencję, która policję nad Polakami w całej Austrji oddała w ręce moskiewskie. — Nic ta konwencja nie pomogła Moskwie, nic też Austrji nie pomogła, i owszem zwaliła na nią tę hańbę, że gdy pisma moskiewskie z całą wściekłością mongolską przeciw bytowi Austrji wespół z emisarjuszami moskiewskimi wystąpiły, gdy nawet wysocy dygnitarze moskiewscy udział w tem wzięli jawny, Austrja nie mogła otrzymać satysfakcji, podczas gdy w Galicji kilka dzienników, i prawie całe inteligentne obywatelstwo więzieniem i grzywną doświadczyło wierności, z jaką zobowiązań swych — wobec Moskwy — dotrzymuje Austrja. W końcu sama Moskwa dała początek zniesienia tej konwencii.

Nie z ansy ten fakt podnosimy, ale dlatego, że duch, którego był dziełem, trwa dotąd, i ciągle przeszkadza skonsolidowaniu się wewnętrznemu Austrji, które pod ręką Polaka poczęto, a które pod ręką znowu Polaka dogorywa, aby może pod tą samą ręką wskrzesić się do ponownego, tym razem trwałego, błogosławionego życia.

Manifestem cesarskim z dnia 20. października 1860 abdykował absolutyzm, a dyplomem z tegoż dnia począł się konstytucjonalizm, pod wróżbami bardzo pomyślnemi.

Manifest oświadcza, że „potrzeba ścisłego skoncentrowania władzy rządowej minęła", że cesarz „powziął wiadomość o życzeniach i potrzebach różnych ludów monarchii, ku czemu wzmocnioną Radę państwa powołał", że „rozważywszy przedłożone przez nią wnioski, uczuł się spowodowanym. na tymże dniu wydać i obwieścić dyplom, tyczący się zarówno prawno-politycznego ukształtowania monarchii, tudzież praw i stanowiska poszczególnych królestw i krajów, jakoteż ponownego

---

Przysięga wierności,

Kartka z historji galicyjskiej

przez

Władysława Łozińskiego.

(Dokończenie.)

Oto dosłowny tekst tego arcyciekawego listu w przekładzie z niemieckiego języka: „Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny książe i łaskawy Panie! (*Durchlauchtig Hochgeborener Reichsfürst, gnädiger Herr*). Donosiłem W. X. Mości ostatnią pocztą najposłuszniej o wszystkich okolicznościach, które się przydarzyły przy wręczaniu *desideriorum* ze strony deputowanych wszystkich cyrkułów i jak sobie postąpiłem, aby wszystkie takie *desideria* usunąć, któreby Jej Ces. Mości niedogodnemi być mogły; tak, aby pod względem monarchicznego rządu zachowało się swobodne ręce (*so dass man in Ansehung eines monarchischen Gouvernement freye Hände habe*).

„Dzisiaj czuję się obowiązanym wskazać W. Ks. Mości tych, którzy się szczególnie odznaczyli — .... (tu braknie widocznie nazwiska) odznaczył się wszelką możliwą skromnością, a chociaż jest jednym z najbogatszych szlachciców w kordonie i na terytorjum Rzeczypospolitej bardzo znaczne dobra posiada, to przecież zachowywał się z najprzyzwoitszą sumissją (*mit der anständigsten Soumission*) i wskazywał innym deputowanym skutki, które z podania nierozważnych *desideriorum* powstaćby musiały, i nadto we wszystkiem tem, czego od niego żądałem, był mi zupełnie powolnym.

„Drugim jest pan Trembiński, który zapewne, aby sobie pozyskać prawdziwą zasługę u naszego najwyższego dworu i aby przy sposobności promocyj nie zostać zapomnianym, bardzo się odznaczył i autorem był ostatniego krótkiego pisma, podpisanego przez większość. Jakoż istotnie bardzo się trudził (*wie er denn in der That sich sehr bearbeitet*), aby przeszkodzić, iżby nie zostały podane żadne Ich Cesarskim Mościom niewygodne (*ungelegen kömmende*) Desideria, coby także nie było stosownem. Zasługuje więc on na najwyższe zadowolenie.

„Trzecim jest p. Hordyński, tutejszy *judex castrensis*, który według swego przekonania twierdził, że w żądaniach (desideriis) które punkt za punktem były dyskutowane, i których on był autorem, nie zawiera się nic niewłaściwego, ale że przeciwnie miłem to będzie wiedzieć, czego właściwie żądają, i które to *desideria* sam wniósł. Zasługuje on za swe dobre zamiary (*seiner guten Meinung halber*) także na najwyższe uwzględnienie.

„Czwartym między deputowanymi jest stary szlachcic, nazwiskiem Skarbek, z bardzo starego domu i bardzo bogaty, szwagier przebywającego w Wiedniu hr. Rzewuskiego, który (Skarbek) swą szczerą, publiczną mową do uspokojenia umysłów się przyczynił.

„Piąty, niejaki pan Anchwicz (Ankwicz), pierwszy deputowany z Wielickiego cyrkułu, który, choć jeszcze młody, ale bardzo jest roztropny, zachował się bardzo skromnie (*sehr bescheiden*), i także w swych rozmowach wykazywać umiał w bardzo przyzwoity sposób korzyści monarchicznego rządu, jeżeli tenże, tak jak pod naszymi najłaskawszymi monarchami, sprawiedliwość z łagodnością łączy; a zatem i on zasługuje przy tej sposobności na wzgląd Najwyższy.

„Szóstym jest niejaki Hadziewicz, brat tego, który nietylko przy wyborach poselskich w Sandomirskiem województwie się odznaczył, ale także sam jest obecnie posłem w Warszawie. Zasługuje on w każdym razie na najwyższe uwzględnienie (*allerhöchste Rücksicht*), i napiszę o nim jeszcze z okazji przyszłej poczty.

„Siódmym jest niejaki p. Uliński, z czerwonogrodzkiego dystryktu, nad rzeką Podhorce mieszkający, który całkiem ujęty spotkaniem się z Najjaśniejszym Cesarzem, z wszelką możliwą gorliwością działał.

„Jakkolwiek o żadnym z reszty delegatów nic niewłaściwego (*etwas unanständiges*) przytoczyć bym nie umiał, gdyż wszyscy *respectuose* się zachowali, to przecież uważałem za obowiązek wymienić przedewszystkiem powyższych.

„Oprócz deputowanych odznaczył się hr. Krajczy Potocki przez to, że nietylko z zaniedbaniem własnych interesów, w największym pospiechu z Warszawy tu przybył, i osobiście przy złożeniu przysięgi wierności był przytomnym, ale nadto, choć nie był deputowanym, przyczyniał się z szczególną gorliwością do uspokojenia umysłów i przytaczał za przykład siebie samego, że mimo iż los Galicji został rozstrzygniętym (*da doch das Sort von Galizien dermalen decidiret seie*), rzeczywiście od swego brata znaczne i w kordonie położone dobra Tarnopol kupił.

„Szlachcic ten (*Cavalier*) przypomniał mi przy tej sposobności uczynioną mu obietnicę, według której miał zostać ces. król. tajnym radzcą z opuszczeniem taksy. Ponieważ na tem sobie wielki zaszczyt pokłada (*da er sich nun eine vollkommene Gloire hievon mache*), więc prosił mnie w załączonej nocie, abym mu wyjednał tę oznakę najwyższej łaski, którą z najuniżeńszem przyjmie podziękowaniem.

„Cały kler, tak *regularis* jak *saecularis*, zachował się z największą przyzwoitością i uległością, a tutejszy arcybiskup, który sam mszę celebrował i *Te Deum* odprawiał, odznaczył się szczególnie swem przyzwoitem zachowaniem; ruski biskup i ormiański arcybiskup zasługują także na pochwałę, mianowicie ostatni, który wielką łaską Jej Ces. Mości nadzwyczajnie jest rozczulonym, okazywał swą szczerą dewocję jak najlepiej.

„Tych, którzy się po dystryktach i cyrkułach szczególnie odznaczyli, ukażą w swoim czasie sprawozdania i protokoły naczelników cyrkularnych i dyrektorów dystryktowych.

„W każdym innym kraju dziwnie by wyglądało, gdyby się przy takiej sposobności czyniło także wzmiankę o płci żeńskiej (*bey einem solchen Falle von dem Geschlecht einige Meldung machen.*) W tych królestwach atoli, w których wpływ jej, czy to stopniem wdzięków czy innemi jakiemi osobistemi przymiotami, czy rozumem (*Geist*), używa kredytu, staje się potrzebą i o tem wspominać. (Ustęp ten uszkodzony.)

„Z tego jedynie stanowiska czuję się obowiązanym wskazać te damy, które na uwzględnienie zasługują.

„Znana już i tak W. książęcej Mości z sprawozdań barona Revizkiego hrabina Kossakowska odznaczyła się bardzo według relacji naczelnika cyrkułu Niedermayera przy wyborze deputatów, chociaż wybór ten nabrał przy tem niejako cechy sejmiku (*die Gestalt einer Dietine*).

„Tutaj odznaczyła się bardzo stara, od kilku lat paraliżem tknięta księżna Kantakuzena, która choć nie mięsza się w sprawy publiczne, u całego polskiego narodu nadzwyczajne zaufanie posiada; a osobliwie tutejszy łaciński arcybiskup, ruski biskup, i ormiański arcybiskup, jakoteż całe wyższe duchowieństwo radzą się jej nawet w najważniejszych sprawach. I przy tej sposobności i od pierwszych chwil mego przybycia do Lwowa była mi ona pomocną, i uwiadamiała mnie o rozmaitych usposobieniach i wyrażeniach tutejszych narodowców (*Nationalisten*). Przyczyniała się ona do uspokojenia umysłów, które przy zbliżaniu się tego dnia, bardzo się potrwożyły (*schüchtern geworden.*)

„Nawet król polski i warszawskie ministerjum pokłada w tej damie nie małe zaufanie, a ponieważ bardzo gorliwą jest także o dobro tutejszych pod berłem Jej ces. M. zostających krajów, a zatem, gdy wieść nadeszła, że król z pruskim dworem o handel soli się układa i z tego korzyści dla siebie ciągnąć zamyśla, mówiła mi o tem dodając, że widzi się zniewoloną odradzić to królowi, a gdy ją w tym dobrym zamiarze utwierdziłem, byłem zdziwionym, ujrzawszy wkrótce potem u niej odpowiedź króla w tej sprawie, którą to odpowiedź *in originali* załączam...

„Najdziwniejszą rzeczą jest przy tem, że ta kobieta, która, gdyby była chciała, w tych rozruchach (*in diesen Troublen*) zbogacić by się była mogła, z przedaży małego starostwa i na bardzo małej stopie żyje, a to tak, że ponieważ dama ta jest godną najwyższej łaski i cała publiczność tem się interesuje, czuję się zniewolonym wnieść, aby jej pensja około 1000 talarów na tutejszą kasę zaasygnowaną została. Znajdując się w najnędzniejszym stanie zdrowia, nie będzie jej prawdopodobnie długo używać, a jest w stanie oddać dobre usługi przy pierwszem urządzeniu kraju i przyczynić się do usunięcia uprzedzeń mieszkańców.

„Hrabina Moszyńska, siostra krajczego hr. Potockiego, od pierwszej chwili, kiedy tu do Lwowa przybyła... (tu dwóch wierszy braknie) i przy sposobności składania homagium dała dowody swej przychylności (*ihrer Ergebenheit*).

„Wielką byłoby przyjemnością dla tej damy, gdyby Jej ces. Mość z własnego Najwyższego popędu nadała jej najłaskawiej order gwiaździstego krzyża (*Stern-Kreuz-Orden*). Co do próby (szlacheckiej) nie ma żadnej przeszkody, gdyż żyjąca, rodzona jej siostra, hrabina Cetnerowa, już nim została ozdobioną.

„Upraszam W. książ. Mości, nie brać mi tego za złe, że trochę obszerniej o tych sprawach się rozpisałem, wymaga tego jednak interes służby, aby Jej ces. Mość uwiadomioną była potajemnie o usposobieniu niektórych rodzajów osób (*gewisser Gattungen Personen*), zwłaszcza, że wiele niepokoju jest jeszcze w umysłach, który podsycany bywa wybuchłym teraz w Rosji pod Kazaniem rozruchem (*ausgebrochenen Tumult*), w szczególności.... hrabiego Potockiego, podczaszego Litewskiego (*Potzasz Lithwaski*)... w Trembowli... (wiersze te są uszkodzone i trudno je uzupełnić) o czem już najposłuszniej w kilku sprawozdaniach donosiłem, i zwłaszcza że na niektóre osoby, w ogóle zaś, póki nie skończy się wojna między Portą a Rosją, na największą część baczne trzeba mieć oko."

Hommagium zostało złożone, kurjer Morgenheim przywiózł z Wiednia medale wybite na cześć tej uroczystości, Lwów był świadkiem kilku świetnych balów, i na tem się skończył cały ten akt ważny dla Galicji. Najlepiej atoli ze wszystkich wyszedł na tej sprawie p. gubernator hr. Pergen. Nie dość, że tak gładko usunął niewygodne manifestacje, nie dość, że zasłużył się rządowi, ale nadto pozyskał sobie wdzięczność szlachty, która nie tylko złote miała serce ale i złote dukaty. Szlachta, zgromadzona we Lwowie przy składaniu przysięgi zawotowała p. hr. Pergen hojny upominek. Czy to było spłaceniem długu wdzięczności i zasłużoną już nagrodą, czy tylko antycypacją na przyszłe względy — dość że szlachta ofiarowała hr.

zabezpieczenia, ustalenia i reprezentowania prawno-politycznego związku ogółu monarchii.“ Manifest kończy: „Wypełniam mój obowiązek monarszy, wiążąc tym sposobem pojednawczo wspomnienia, prawne pojęcia i prawne pretensje Moich krajów i ludów z rzeczywistemi potrzebami Mojej monarchii, a pomyślny rozwój i wzmocnienie instytucyj, przezemnie nadanych, albo też napowrót do życia powołanych, powierzając z zupełną spokojnością dojrzałej roztropności i patrjotycznej gorliwości Moich ludów. Mam nadzieję, że zakwitną obfitem błogosławieństwem pod opieką i łaską Wszechmocnego, w którego ręku spoczywają losy monarchów i ludów, i który nie odmówi swego błogosławieństwa głęboko i sumiennie rzetelnej, ojcowskiej pieczołowitości Mojej.“

W tym celu wydał cesarz dyplom, którego punkta pojedyńcze (jest ich cztery) podaliśmy przed tegorocznym lwowskim zjazdem „połączonych stronnictw“ (odbył się d. 8. i 9. maja). Do dzisiejszego przedmiotu ważnym jest dla nas i ustęp dyplomu, zawierający podstawę i motywa konstytucji austrjackiej. Wstęp ten powołuje się na sankcję pragmatyczną z d. 19. kwietnia 1713 (którą kraje przyjęły sukcesję w dynastji Lotaryńsko-Habsburgskiej, a korona zatwierdziła uroczyście prawa krajów); dalej na prawa i swobody krajów i królestw, zjednoczone z ich całością i niepodzielnością; oświadcza, że gwarancję dobra dynastji i poddanych, gwarancję potęgi monarchii, gwarancję jej stosunków prawnych i zgodnego wszystkich współdziałania, „mogą w całej objętości podać tylko takie instytucje i stosunki prawne, które odpowiadają historycznemu poczuciu prawa, istniejącej różnicy królestw i krajów, wymaganiom silnego ich związku niepodzielnego.“

Kto nieuprzedzony wejrzy w te zasady wzniosłe i słuszne, a zamknąwszy oczy na to wszystko, co się po dniu 20. października 1860 działo, i tylko spojrzy, jak jest dzisiaj dnia 20. października 1870 — temu przedstawi się widok, w jednej połowie państwa w całej pełni przerażający. Jakim sposobem to się stało, skreślimy pokrótce w następnym artykule — dość, że wyrażona w wspomnianym manifeście nadzieja monarchy nie ziściła się — Bóg nie pobłogosławił!

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie obstają przy swojem twierdzeniu, że jenerał Bourbaki sprowadzony był z Metz do Chislehurst, miejsca pobytu cesarzowej Eugenii w Anglii, na jej istotne żądanie za wiedzą hr. Bismarka, i że bajką jest twierdzenie dzienników niemieckich, jakoby cesarzowa zdziwiona była przybyciem jenerała. Według *Daily News*, cesarz Napoleon, jego żona i Bismark działali tu w porozumieniu. Cesarzowa oświadczyła Bourbakiemu, iż oddaje mu w opiekę syna, by go powiózł do Metz i oddał Bazainowi, dopóki nie przyjdzie sposobna chwila do zawarcia pokoju na podstawie odstąpienia Alzacji i Lotaryngii z abdykacją cesarza i obwołaniem jego następcą syna jego, pod rejencją cesarzowej. Bourbaki zdumiał się na tę propozycję i wyjaśnił cesarzowej, że podjąć się tej misji nie może, albowiem żadna armia francuska nie zniesie obecności syna cesarza. Cesarzowa usłyszawszy te słowa zalała się łzami, a Bourbaki wrócił do Metz. O tem wszystkiem posłał Bazaine raport rządowi w Tours.

Hrabia Chambord wydał następujący manifest:

Francuzi!

Znowu jesteście panami waszych losów.

Po raz czwarty od półwieku, upadły wasze instytucje polityczne, i jesteśmy wydani na najboleśniejsze próby.

Czy Francja powinna ujrzeć koniec tylu agitacyj bezpłodnych, źródła tylu nieszczęść? Do was należy dać odpowiedź.

Przez długie lata niezasłużonego wygnania nie pozwoliłem ani na dzień jeden, aby moje imię służyło za hasło rozdziałów i zamieszek; lecz dziś, gdy może się ono stać zakładem zgody i bezpieczeństwa, nie waham się rzec krajowi, iż jestem gotów poświęcić się cały dla jego dobra.

Tak, Francja znów się podniesie, jeśli oświecona nabytem doświadczeniem, syta tyloma nieudanemi próbami, zgodzi się do wejścia na drogi wytknięte jej przez Opatrzność.

Naczelnik tej linii Burbonów, która z pomocą Bożą i waszych ojców zbudowała potężną jedność Francji, musiałem odczuć głębiej niż ktokolwiek inny doniosłość naszych klęsk i więcej mnie niż komu przynależy takowe naprawić.

Niech żałoba ojczyzny będzie hasłem przebudzenia i szlachetnych porywów. Cudzoziemiec będzie wyparty, całość naszych granic zapewniona, jeśli będziemy umieli skupić wszystkie usiłowania, całe poświęcenie i wszystkie ofiary.

Nie zapominajcie, że tylko wracając do dawnych tradycyj wiary i honoru, wielki naród, na chwilę osłabiony, odzyska swą potęgę i chwałę.

Mówiłem wam niegdyś: rządzenie nie polega na pochlebianiu namiętnościom ludów, lecz na oparciu się na ich cnotach.

Nie dajcie się uwieść fatalnym złudzeniom. Instytucje republikańskie, mogące odpowiadać nowoczesnym dążeniom, nie zapuszczą nigdy korzeni na naszym starym gruncie monarchicznym.

Przejęty potrzebami moich czasów, mam jedyną ambicję ugruntować z wami rząd, prawdziwie narodowy, mający prawo za podstawę, uczciwość za środek, a moralną wielkość za cel.

Wymażmy nawet pamięć naszych przeszłych sprzeczek, tak szkodliwych dla rozwoju prawdziwego postępu i prawdziwej wolności.

Francuzi! niech jeden okrzyk wyrywa się z waszych serc:

Wszystko dla Francji, przez Francję i z Francją! *Henryk.*

Granica francuska (Szwajcarja) 9. paźdz. 1870.

Kronika wojenna.

Metz. Do *Frankfurter Journal* piszą pod d. 11. bm.: „Ostatnie dnie ubiegłego tygodnia całkowicie wypełniły wycieczki Francuzów. Nasz korpus oblężniczy mało ma spokoju, i właśnie wtedy, kiedy czuje się najbezpieczniejszym, napad Francuzów jest najbliższym. Coś podobnego stało się w miniony piątek 7. bm. Była to może ósma rano, powietrze było pogodne i przyjemne, gdy niespodziewanie baterje nieprzyjacielskie rozpoczęły ogień ze wszystkich fortów. Wypad uskuteczniono po obu stronach Mozelli równocześnie. Łatwo przyszło Francuzom spędzić nasze przednie straże, ale natrafili oni na większe oddziały, które stawiły im opór z największą walecznością i determinacją, tak że walka oparła się na czas dłuższy w jednem miejscu, bo żadna z stron walczących nie ustępywała. Ciężkie działa nasze wycofano tymczasem z miejsca walki. W ciągu południa wzięli Francuzi całą pruską pozycję i potrafili obronić jej posiadanie aż do nadejścia nocy, która położyła koniec walce.

„Rano następnego dnia podjęli Prusacy, którzy tymczasem sprowadzili sobie znaczne posiłki, walkę na nowo. Chociaż ponieśli oni w dniu poprzednim znaczne straty, to i Francuzom nie źle się dostało od ognia granatów podczas cofania się do fortecy. Stracili oni blisko 1000 w zabitych i paręset niewolnika (nieuprzątnionych rannych). I Prusacy stracili wiele jeńca, a straty ich w rannych i zabitych równają się francuskim. Ku wieczorowi zajęli oni dawne swoje stanowiska, które jednak rozumie się wyglądały okropnie. Francuzi zniszczyli obóz zupełnie, szańce rozkopali i udało im się także zaopatrzyć znowu w bardzo znaczną ilość furażu. Jak poszła bitwa z tamtej strony Mozeli, nie wiem, ale zdaje się, że wypadła na niekorzyść Francuzów.“

Tyle słów pruskiego dziennika. Co się zaś tyczy owej bitwy po drugiej stronie Mozeli, to była to tylko demonstracja ze strony Francuzów, aby Niemcy nie mogli przerzucić rozłożonych tam sił w miejsce, gdzie wymierzono główny atak. O tem pozornem natarciu są już tryumfalne sprawozdania pruskie oficjalne, ale o właściwej klęsce nie ma nigdzie żadnej wzmianki.

Armia pruska pod Paryżem. Pewien bawarski oficer pisze z Wersalu: „Francuzcy żołnierze-obywatele dzielnie się biją, to trzeba im przyznać. Zdaje się, że chcą ich przyzwyczaić do walki, by tem samem przygotować mieszczaństwo na to, co dopiero później nastąpi. Pominąwszy już, że kilkakrotnie przynajmniej chwilowe odnieśli korzyści, jak np. pod Villejuif, to bezwątpienia najjaśniej dowodzi ich waleczności ta okoliczność, żeśmy po ostatniej większej potyczce, w której z naszej strony brał udział 6. batalion bawarskich strzelców, z wielkiem zdziwieniem znaleźli działa nabijane od przodu, którenii nam długi czas stawiano opór, i prawdziwie piekielny ogień utrzymywano.

Okolice Paryża bardzo smutnie wyglądają; wszędzie widać ślady rozpaczliwej walki. Gościńce poprzekopywane i pełne zasieków; w innych miejscach powysadzano w powietrze mosty, zwłaszcza kolejowe. Poniszczono całe wioski, by wszędzie pustki tylko zostawić, co się też niemal w zupełności udało. Inne wioski, miasteczka, wille i zamki są jakby wymarłe. Mieszkańcy z całym swym dobytkiem i wszelką żywnością schronili się do Paryża; w opuszczonych domach znaleźć można wszystko, czego tylko dżentelmen wymagać może, tylko nic do jedzenia. Czego nie można było ze sobą zabrać, to zakopali lub zepsuli tak, że się jeść nie da. — Cóż nam pomoże wszelki zbytek w sprzętach, który nam się zupełnie na nic nie przyda, skoro cierpieć musimy głód i zimno! Rekwirujemy wprawdzie ile tylko można, ale zakres do rekwirowania staje się codzień rozleglejszym; armia w kraju nieprzyjacielskim jest jak szarańcza, która wszystko zjada i wysysa.

Często się już zdarzało, że palono sprzęty domowe, drzwi i okna, aby tylko utrzymać ogień w polu, bo noce są wilgotne i chłodne, a wełniane koszule i przepaski nie zdołają bynajmniej uchronić od przejmującego zimna. Z czasem trzeba będzie dachy zrywać i wyłamywać podłogi. — Pomimo to Bawarzy nie tracą jeszcze humoru, i najweselsi są w całem wojsku. — Musimy się cierpliwie przyzwyczaić do obecnych stosunków.

Niestety, chorób wcale nam nie brak; szczególnie biegunka okropnie się szerzy. Mamy tu bowiem owoców wiele i winogron, a zdaje się nawet, że nam je Francuzi naumyślnie zostawili, niby owe jabłka w raju. Kto ich skosztuje, tego biegunka wypędza z raju-Francji.

Prawdopodobnie też wojna wkrótce się skończy, inaczej bowiem z spadającym termometrem zamarzną nam ostatnie resztki humoru.“

Korespondent z pod Paryża do *Elberfelder Ztg.* pisze, że załoga paryzka objawia „straszliwą ochotę do walki“. Nie licząc większych wycieczek, utarczki forpocztowe toczą się nieustannie w dzień i w nocy. Placówki pruskie co chwila znikają, co dzień palą Francuzi wille, wsie i zamki, w których rozkwaterowali się Prusacy, spalili drewniany most na Sekwanie pod St. Germain, we wsi Plessis-Piquet w pokoju zabiła jedna kula szasspotowa barona Essenweina, majora pruskiego i jego adjutanta Weissa, rodowitego Moskala: majorowi przeleciała przez szyję, a stojącego za nim adjutanta trafiła w głowę, tak, że obaj w jednej chwili żyć przestali. W dniu 7. bm. wzięli Francuzi 1.500 wołów, i ciągle wyrębują kapustę i wykopują kartofle pod osłoną dział fortów. Sprawiają tem Niemcom wielką nieprzyjemność, bo niektóre ich korpusy żyją tylko temi kartoflami, co sobie wykopią w polu.

Wycieczka z Montmédy. Od granicy francuzkiej tak piszą o niej do *Echo du Luxembourg*:

Ostatniego wtorku, d. 11. października, oddział około 500 ludzi załogi Montmédy, wyjechał o godz. 1. rano z miasta, ażeby najść niespodzianie załogę pruską w Stenay. Wycieczka, zręcznie i roztropnie prowadzona powiodła się tak, jak oczekiwano. Pod tarczą mgły porannej przybyło nasze małe wojsko do Stenay, niespodzianie stając przed strażą przednią pruską. Zawiązała się żywa strzelanina, w której żaden Francuz nie był dotknięty. Było to o godzinie 4. rano.

Żołnierze nasi natychmiast weszli do miasta; Prusacy nie mogli się zgromadzić. Strzelali do naszych uporczywie z za węgłów ulic, z okien, za cały rezultat zadawszy nic ciężką ranę jednemu podoficerowi piechoty.

Nasz oddział szedł dalej zabiwszy 4 czy 5 Prusaków i raniwszy daleko więcej. Główym celem marszu było aresztowanie komendanta placu. Zaskoczono go w łóżku. Poszukiwania, dokonane po wszystkich ulicach i domach Stenay sprawiły wzięcie do niewoli 7 oficerów i około 20 ludzi, którzy tryumfalnie zaprowadzeni zostali do Montmédy przez oddział francuzki, dumny i słusznie z tak świetnego czynu. Mundury w wielkiej ilości, broń, amunicja, kasa z brzęczącą i papierową monetą i t. p., to były trofea wyprawy, tem chwalebniejszej, że załoga liczyła podobno około 600 ludzi. Prócz tego oswobodzono 5 podoficerów francuzkich, będących w niewoli.

Walki partyzanckie w Wogezach toczą się nieustannie. Potwierdzają to wiadomości ze źródeł pruskich. Starcia te ożywią się teraz niezawodnie, kiedy kierunek ich skoncentrowany jest w jednem ręku od czasu nominacji Garibaldego przywódzcą naczelnym wszystkich oddziałów wolnych strzelców w Wogezach.

Z Neu-Breisach zrobili Francuzi w dniu 16. bm. pod osłoną mgły wycieczkę w sile około 2 000 ludzi. Wiadomość tę czerpiemy ze źródła pruskiego, więc naturalnie, że niema o rezultacie żadnej pewnej wiadomości.

Zeszłego wtorku 11. bm. pojawili się Prusacy znowu w Miluzie i nałożyli na miasto następującą kontrybucję: 50.000 franków w gotówce, 30.000 racyj żywności, 60.000 koszul flanelowych i 60 wozów prowiantowych, zaprzężonych parą silnych koni. Pomimo że Miluza jest miastem otwartem, zagrożono mu bombardowaniem, i poczyniono już wszelkie przygotowania do tego; w mieście nie było ani jednego żołnierza francuzkiego.

Straty pruskie. Straty armii pruskiej wynoszą według list urzędowych aż do numeru 84 w poległych i rannych razem 2.279 oficerów, 181 podchorążych i 56.048 szeregowców. Z tych należało do sztabów 31 oficerów, do piechoty: 1934 oficerów, 166 podchorążych, 53.177 szeregowców; do jazdy 93 oficerów, 7 podchorążych, 1.095 żołnierzy; do artylerji 159 oficerów, 7 podchorążych, 1.753 żołnierzy, i pionierów: 2 oficerów, 1 podchorąży, 23 żołnierzy. Zaginęło z wszystkich gatunków broni 14 oficerów, 3 podchorążych i 6319 żołnierzy. Największe straty poniósł dotąd 3 (brandenburgski) korpus armii, i to 372 oficerów, 27 chorążych i 8625 żołnierzy.

Jest to dopiero skromny wstęp do długiego szeregu jeszcze nie ogłoszonych numerów. Potrzeba przy tem pamiętać, że nie wliczone tu są straty Bawarów, Badeńczyków i Wirtembergczyków.

Armia paryzka według najnowszych doniesień *Correspondance Havas* składa się z 80.000 wojska regularnego, 10.000 załogi okrętowej, 100.000 gwardji ruchomej, zatem z 190.000 wojska przeznaczonego do walki w otwartem polu. Prócz tego ma 254 bataljonów gwardji narodowej, która według zapewnień Gambetty, najusilniej życzy sobie, aby ją na nieprzyjaciela poprowadzono. Ma zatem jenerał Trochu około 200.000 wojska, które może skierować na jedną stronę i wydać walną bitwę rozciągniętym dokoła Paryża na wielkiej przestrzeni armiom pruskim.

Wędrówka balonem Washington była najciekawszą z dotychczasowych wędrówek balonowych. Washington odleciał z Paryża d. 12. października o godzinie pół do ósmej rano, a przybił do ziemi w cztery godziny później o 8 kilometrów od Cambrai, koło Carnieres.

Balonem, który zawierał w sobie wielką moc listów prywatnych i urzędowych do rozmaitych przedstawicieli rządu francuskiego, kierował aeronauta Bertaut. Prócz niego jechali jeszcze p. Lefaivre, delegowany z ministerjum spraw zewnętrznych i wysłany z depeszami do Wiednia, i Belgijczyk Van Roosebecke, także urzędnik, zajmujący się wychowaniem i nauką gołębi.

Balon wystawiony był na różne niebezpieczeństwa. Zaraz przy wyjeździe podniósł się tylko na wysokość 500 metrów, i był wystawiony na strzały pruskie, które się często doń sypały, i z których jeden ugodził go nawet, ale tak szczęśliwie, że nie przeszkodził dalszej podróży. Potrzeba jednak było co rychlej podnieść się wyżej; wyrzucono zatem wszystkie worki balastu i balon podniósł się nagle na 1500 metrów. Żartował wtedy z kul, które umierały nie dosięgając łodzi.

W pół godziny potem balon znowu zaczął się opuszczać. Było to nad jakiemś miastem, widocznie zajętem przez Prusaków, bo zaczęto strzelać do balonu, który przez trzy kwadranse znowu bujając po nad miastem, był wystawiony na ciągłe strzelania. Wiatry jak gdyby spiknęły się na życie trzech wędrowców, nie chciały odnieść balonu od miasta.

Nareszcie wiatr szalony zerwał się od południa: był to ratunek, ale w tym ratunku mogła być i zguba. Porwany wirem burzy, balon pędził jak szalony, podnosząc się, schylając, robiąc dziwaczne zwroty. Koło dworca w Cambrais, balon zniżył się tak, że prawie dotykał ziemi. Później znów się podniósł i znów opuścił. Uważano, że chwila sprzyja rzuceniu kotwicy. Rzucił więc Bertaut kotwicę z liną długą na 400 metrów. Wybornie! już zdawało się, że wyprawa skończona, balon zatrzymany. Tymczasem Bertaut, który rzucał kotwicę, schwycony został skrętami rozwijającego się sznuru i wyciągnięty z łodzi w przestrzeń. Śmierć jego zdawała się nieuchronną, ale lina go zatrzymała. Spadł wprawdzie aeronauta z wysokości prawie 20 metrów, ale i tutaj cudem prawie wyszedł cało z lekkiemi tylko kontuzjami.

Dwaj towarzysze jego, którzy pozostali w łodzi, poniesieni zostali dalej, i jeden z nich, p. Lefaivre, wyrzucony został z łodzi przy jednem z uderzeń o ziemię. Balon pędził dalej, chwytając ziemię kotwicą, bijąc się o gałęzie drzew. Belgijczyk, który już jedynym był wędrowcem, wyłazi po linach do balonu, rozcina go nożem, szarpie kitajkę rękami, i dopiero wtedy balon wyzwolony z gazu, zaczyna spuszczać się na ziemię. Zgromadzeni włościanie nie spieszą jednak na pomoc Belgijczykowi, podejrzywając w nim Prusaka. Dopiero na wołania jego: zatrzymujcie balon i zabierzcie depesze, a po tem zrobicie ze mną co się wam podoba — włościanie pomogli biednemu Belgijczykowi. do wydobycia się z tej walki z krnąbrnym balonem. W godzinę potem wszyscy trzej wędrowcy siedzieli za stołem u szanownego mera z Carnieres p. Bricout.

Depesze przyniesione w pięciu ogromnych workach ważyły około 400 kilogramów.

„Pas un sous!“ Pod tym tytułem *Siecle* z d. 13. października umieszcza następujący ciekawy fragment: „Udzielono nam kopii listu przesłanego sekretarzowi Napoleona III. do Wilhelmshöhe. Pismo to dotyczy prywatnego majątku byłego cesarza. Czytajmy, słuchajmy i podziwiajmy:

„Ośmielasz się mówić, mój panie, że twój władzca nie umieścił jednego centyma w bankach zagranicznych. Za pomocą cyfr chcę panu dowieść, że albo jesteś źle uwiadomiony, albo chciałeś sprzeciwiać się prawdzie. Stanowisko, jakie zajmowałem w Paryżu, pozwala mi twierdzić słowem człowieka, wtajemniczonego w sprawy finansowe ekscesarza, i sądzę, że sam skarbnik jego, pan Thelin, człowiek zresztą bardzo szanowny, nie będzie mógł mi w najmniejszej rzeczy zaprzeczyć.

Daję zatem panu następującą listę rozmaitych umieszczeń (*placements*) L. N. Bonaparte:

W r. 1854 u Baring-Brothers w Londynie 4 miliony fr.

W r. 1855 w banku Wiktorji w Londynie 6 milionów fr.

W r. 1856 u Xendler et Comp. w Wiedniu 3 mil. fr

W r. 1860 u J. B. Jecker w Meksyku 14 mil. fr.

W r. 1863 subskrypcja na pożyczkę tunetańską 3 mil. fr.

W r. 1864 subskrypcja na pożyczkę ottomańską 5 mil. fr.

W r. 1866 na hipotekę w Nowym-Yorku za pośrednictwem braci Brown 10 mil. fr.

W r. 1867 na moskiewską pożyczkę przez petersburgskich bankierów Funder et Comp. i de Plitz 6 mil. fr.

W r. 1869 kupiła cesarzowa na swoje imię posiadłość koło Santander za pośrednictwem Don Trupite za 3 mil. fr.

Dalej w r. 1870 posiadłość w Alevy koło Alicante za 2 mil. fr.

W Amsterdamie na zakupno różnych efektów złożone u Berga v. Dusser 7 mil. franków.

Suma zatem umieszczeń za granicą wynosi 63 mil fr.

Ty sam mój panie, powiesz nam jeszcze, wiele twój monarcha umieścił na francuskich funduszach. Co się mnie tyczy, to tymczasem znam tylko jeden zapis renty na korzyść pewnej *petite dame*, której imienia zarówno nie chcę wymieniać, jak i ilości pomienionej pensji.

1. października 1870. *Max Pol.*

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Nadchodzi zima z długiemi wieczorami i zawieją śnieżną, zasypującą chodniki, a z nią potrzeba człowieka przytulenia się do ciepłego kominka i ożywienia umysłu książką lub muzyką, w braku rozrywki, jaką mu daje przyroda letnia. W większych miastach w ogóle ludność ma dość sposobności do ożywienia umysłu, znużonego jednostajnością życia zewnętrznego w porze zimowej: ma teatr, koncerta i zabawy towarzyskie, a i Lwów pod tym względem nie potrzebuje użalać się na losy, gdyż w programie zbliżającej się zimy, podobnie jak w ubiegłych latach, znajdzie wymienione powyżej rozrywki. Jedną wszakże, a bardzo pożyteczną rozrywkę umysłową pomija dotąd ten program: odczyty popularne, jakie z niezwykłem powodzeniem odbywały się już tutaj przed kilkoma laty. Kraków, a nawet Złoczów ubiegły pod tym względem stolicą naszą; w Krakowie już się odczyty takie rozpoczęły, w Złoczowie zaczną się w tym jeszcze miesiącu. Nie wątpimy też, iż liczne grono mężów nauki, przebywających we Lwowie, nie omieszka i tutejszej ludności sprawić tę przyjemność i przysługę.

Czytelnie nasze publiczne i prywatne ożywiają się również w miarę jak wypróżniają się przechadzki miejskie. Oby nam tylko co rychlej szanowny zarząd zakładu Ossolińskich dozwolił wieczorami korzystać z biblioteki zakładowej!

Kiedy mowa o czytelniach i księgozbiorach niech nam wolno będzie zwrócić uwagę czytającej publiczności na wydany świeżo katalog oddziału polskiego czytelni księgarskiej p. Karola Wilda. Właściciel tej najbogatszej niezawodnie z wszystkich księgarskich czytelń polskich, od lat wielu nie szczędzi zachodu ani kosztów, aby tylko zakład ten utrzymać na stopie jak najświetniejszej, to też czytelnik znajdzie w nim wszystko, co uzyskało prawo obywatelstwa w naszej literaturze pięknej. Tylko jak najżywszy udział publiczności w czytelni p. Wilda wynagrodzić może łożone około jej podniesienia starania właściciela. Dość też przejrzeć wspomniany katalog, aby mieć zachętę do tego udziału.

Wyszedł świeży, 20. podobnoś numer *Szczutka*, którego dwie stronnice środkowe zarysowane są humorystyczną mappą obecnego ukształtowania Europy, naśladowaną z pomysłu francuzkiego, z oryginalnemi wszakże dodatkami, mianowicie w przedstawieniu rozszarpanej ojczyzny naszej Ciałem Polski, jak okowami, powiązał *Szczutek* trzech jej zaborców, czyniąc tem aluzję już to do „świętego przymierza“ już też do owego fatalistycznego brzemienia, jakiem ocięża tych zaborców nieszczęśliwa „rozkradziona,“ że chociaż czują się być jej panami, to jednak objęciem niewolnicy przykuci są do jej losów i obezwładnieni w swych dążnościach...

Precz z teatrem niemieckim!

Wczoraj rano żydek 10-letni na Krakowskiem wyśmiewał robotników magistrackich; jeden z robotników rzucił na małego napastnika łopatą i skaleczył go ciężko w głowę. Wyrobnika aresztowano.

Wczoraj o godzinie 7. wieczór w kamienicy Głowackiego, gdzie namiestnictwo, oderwał ktoś kłódkę od komórki i skradł ztamtąd dywanik, wartości 30 do 40 złr.

Wczoraj po południu na placu św. Jerzego, gdzie obecnie rozłożył się jarmark, schwytano na gorącym uczynku złodzieja kiełbas. Znaleziono pod sukniami schwytanego kilka łokci kiełbas, któremi był owinięty. Był to przedmieszczanin. Tylko interwencji policji zawdzięcza, że temiż samemi kiełbasami nie ubili go przekupnie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 20. października b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Wnioski sekcji IV. o dopłatach do czynszów za kwatery oficerskie. Sprawozdawca radny p. dr. Gębarzewski. 2. Asygnata wynagrodzenia za dostarczone w I. półroczu b. r. leki dla zakładów miejskich. Spraw. radny p. dr. Maciejowski. 3. Podanie Stowarzyszenia „Gwiazda“ o datek w drzewie opałowem. Spraw. radny p. dr Czemeryński. 4. Wniosek co do sposobu zabezpieczania dostawy artykułów żywności dla zakładu sierót miej. na rok 1871. Sp. radny p. Miączyński. 5. Wniosek sekcji II. względem wyznaczenia daru z łaski dla Anastazji Tereszczakowej, wdowy po rurniku. Spraw. radny p. Jasiński. 6. Podwyższenie pauszalu szkolnego dla szkoły parafiańskiej św. Anny, i 7. Podanie Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej o subwencję. Spraw. radny ks. Formanios. 8. Wnioski sekcji V. a) przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Lickendorfa (stelmacha) i Marji Radlińskiej; b) o przyjęcie do gminy: pp. Antoniego Erndt, pracującego w browarze p. Kleina i Józefa Rotlera, szynkarza; c) o nadanie prawa miejskiego p Franciszkowi Gajewskiemu (piekarzowi) Spraw. radny p. Baurowicz. 9. Podania: komitetu domu chorych w Leżajsku i Stowarzyszenia św. Józefa z Arymatei o

---

Pergen dar sześciu tysięcy dukatów.

Pieniężny ten upominek ofiarowała szlachta gubernatorowi adresem, który przytaczamy tu w przekładzie z łacińskiego języka:

„Gdy szczęście i powodzenie państw jedynie lub najprzeważniej zawisły od zacności, cnoty i dobrotliwości tych, którym przez Najwyższy Majestat sprawowanie władzy powierzonem zostało, tedy nic pożądańszego, nic szczęśliwszego tym królestwom Galicji i Lodomerji przydarzyć się nie mogło, jak to, że przez najwyższą łaskę i troskliwość o dobro narodu od Najjaśniejszego cesarstwa nietylko poruczoną Ci została, Jaśnie Oświecony gubernatorze, namiestnicza władza w tych królestwach, lecz zarazem pierwszy przez przysięgę w liczbę poddanych Najjaśniejszego cesarstwa nas objąłeś i podstawę naszego szczęścia położyłeś.

„Znana nam Twoja w urzędzie gubernatorskim najwyższa i w najmniejszych drobiazgach nawet surowa prawość, w rozkazach dobrotliwość, w wykonawczej władzy łagodność, w wysłuchiwaniu cierpliwość, tak serca nasze Tobie zjednała, iż nic pożądańszego, nic bardziej upragnionego być dla nas nie może, jak że wdzięczne umysły nasze dać ci mogą najwyraźniejsze tego świadectwo. Znaną nam jest atoli dobrze rzeczą, że wartość daru nie na jego wielkości polega, lecz na szczerości serc i umysłów ofiarujących się zasadza.

„Racz zatem, Najdostojniejszy gubernatorze przyjąć od całej tych królestw szlachty dar sześciu tysięcy dukatów i co niechaj ci będzie większej ceny, dar serc naszych, w oznakę wiecznej wdzięczności, tak słusznie od nas należącej się Tobie.

„Dan we Lwowie 30. grudnia 1870.“

Znaleźliśmy w zapiskach z owego czasu, że hr. Pergen prosił cesarzową Marję Teresę o pozwolenie przyjęcia tej sumy i istotnie *placet* otrzymał. Taki był epilog hommagialnej uroczystości we Lwowie.

subwencję i 10. Wybór członka do komitetu konkurencyjnego dla szkoły malechowskiej. Spraw. radny ks. kanonik Romaszkan.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do d. 19. października: Zygfryd Rybicki, pens. kontrolor, 72 l., na puchlinę. Grzegorz Oleksyn, zarobnik, 65 l., ze starości. Jadwiga Jabłkowska, córka profesora, 6 m., na wodę w mózgu. Rozalja Skorobecka, córka wyrobnika, 2 m. na dżgawkę.

— **Zarząd główny Tow. ped.** na ostatniem posiedzeniu swojem uchwalił zwołanie krajowej ankiety w sprawie reformy gimnazjów, poruszonej w ostatnich czasach przez ministerstwo oświaty. Wybrana komisja specjalna ma ułożyć pytania dla ankiety, obmyślić środki i zaproponować osoby, które mają być zaproszone do udziału w takowej.

— **W sprawie wydalenia księdza Chodorowskiego** urzędowa *Gaz. Lwowska* tłumaczy rząd austrjacki tem, iż odmówił proszącemu o pozwolenie pobytu dopiero po zasiągnięciu szczegółowych wyjaśnień co do jego osoby (z policji moskiewskiej oczywiście) a według których ksiądz Ch., jakoby z obawy kary za czyny na majątku kościelnym popełnione, nie zaś ze względów politycznych lub religijnych oddalił się z Chocimia. Nie znając bliżej przeszłości ks. Ch. zaprzeczyć wcale nie możemy zarzutowi przytoczonemu przez *Gaz. Lwowską*, radzibyśmy jednak wiedzieć, jaką rząd austrjacki znajduje rękojmię w opinii policji moskiewskiej o wychodźcach polskich, i czy doprawdy jest on tak naiwnym, aby nie wyrozumiał, iż policja ta zapytana o powody wymknięcia się kogoś z jej szpon, każdego zrobi złodziejem i rozbójnikiem, w przekonaniu, że wierzące jej „na słowo" namiestnictwo lwowskie „odmówi" mu otwarcie pozwolenia pobytu w Austrji. Tak też mogło być i w tym wypadku, a nawet wierzymy najmocniej, iż tak było rzeczywiście. Niech więc szanowna *Gaz. Lwowska* nie wygłasza szumnie, jakoby wykazywała niesłuszność i tendencyjność zarzutów przez nas czynionych w tej mierze rządowi, ale raczej niech się zastanowi nad tem, ile można liczyć na opinię o wychodźcach zasiąganą z policji moskiewskiej, na wskróś zdemoralizowanej, przekupnej i oszczerczej wobec wszystkiego co polskie.

— (*L.*) **Z Przemyskiego.** (*O obsadzaniu posad przy sądach, a w szczególności przy sądach powiatowych.*) Gdy w r. 1867 oddzielono sądy powiatowe od urzędów powiatowych, było ogólne mniemanie w kraju, że oddając sądy wyjęte z pod macoszego nadzoru władz politycznych będą lepiej i prędzej wymierzały sprawiedliwość, niż dawniej. Mniemanie to jednak w części tylko małej sprawdziło się, a najgłówniejszym powodem tego jest, że sądy nasze, chociażby były zupełnie niezawisłe, i chociażby urząd sędziowski sprawowali ludzie najrzetelniejsi i najzacniejsi, to wobec krępującej ich we wszystkich sprawach, przestarzałej procedury, nie mogą po największej części spraw bieżących prędko rozsądzać. — Przyznać jednak musimy, że wszystko złe na karb procedury zwalać nie można, wiemy bowiem dobrze, że w jednych sądach wszystko jakoś lepiej i prędzej, w innych zaś gorzej i nieglaśnie idzie. Przyczyną zaś tego jest, że jeżeli który sąd powiatowy ma dostateczną ilość sędziów i energicznego naczelnika, to tam wszelkie sprawy prędzej rozsądzane bywają, gdy przeciwnie w innym sądzie, gdzie mimo nawału spraw mało jest sędziów, tam dziwić się nie można, że ci, chociażby byli najpilniejsi, słyszą ciągle skargi na powolny bieg sprawiedliwości. Że zaś niektóre sądy powiatowe nie mają dostatecznej ilości sędziów, to najgłówniejszą przyczyną tego, oprócz ustawy orzekającej ilość sędziów przy każdym sądzie, jest to, że jeżeli przy takowych jakie miejsce sędziego powiatowego, lub adjunkta się opróżni, to takowe po długim dopiero przeciągu czasu bywa na nowo obsadzane. Jeśli więc przy takim sądzie, który składa się tylko z sędziego powiatowego i adjunkta, a co jest regułą przy sądach powiatowych, jakie miejsce się opróżni (co w skutek awansu, śmierci, pensjonowania bardzo często się zdarza) to łatwo pojąć, że w takim sądzie, gdzie dwóch sędziów miało dosyć pracy, przy jednym wszystkie najważniejsze sprawy zalegają. Zauważyć tu trzeba, że także i przy innych sądach powiatowych, gdzie jest kilku adjunktów, brak choćby jednego, ogromną robi różnicę w załatwianiu spraw, ponieważ przy tych sądach w ogóle jest bardzo wiele do czynienia; tylko przy sądach obwodowych, gdzie ilość sędziów jest daleko większą, brak jednego, a nawet kilku mniej czuć się daje. Obowiązkiem jest więc reprezentacji kraju, jeśli jej drogie są sprawy tych, których zastępuje, wpływać na to, aby posady sędziów jakichkolwiek stopni, a mianowicie przy sądach powiatowych, były obsadzane szybko i krajowcami, a nie obcymi, którzy nie rozumieją krajowego języka, jak n. p. niedawno w sądzie Tarnowskim.

Godnem jest wspomnienia, że posady urzędników sądowych, osobliwie w okręgu sądu krajowego wyższego lwowskiego, a zatem należące pod dozór p. Komersa, o wiele później, niż w okręgu sądu krajowego wyższego krakowskiego obsadzane bywają. Jeśli zważymy, że konkurs na każdą posadę bywa zaraz ogłaszany, i trwa najdłużej 3 tygodnie, to powinniśmy się spodziewać, że każda posada najdalej w 2 miesiącach powinna być obsadzoną; niestety jednak, w okręgu lwowskim, którego sąd krajowy wyższy, i tegoż zwierzchnik, p. Komers, wzięli sobie zapewne za zasadę, aby sławnym w dziejach Austrji Sparsystemem przez niepłacenie kilku miesięcznej pensji nieobsadzonych miejsc zaskarbiać, to posady urzędników sądowych w 6, a często i w 8 miesiącach od czasu opróżnienia licząc, bywają obsadzone. Nie jeden czytając to mógłby zarzucić, że może obsadzenie owych posad zalega tylko długo w ministerjum sprawiedliwości w Wiedniu; rzecz się ma jednak nie tak, ponieważ w Wiedniu wszelkie owe sprawy stosunkowo prędko załatwiają. Jeśli więc p. Komers, którego energiczne urzędowanie we wielu względach przyznać musimy, chce nam pokazać, że naszemu krajowi, w którym dosyć dawno już przebywa, choć trochę dobrze życzy, i że mu jako zwierzchnikowi sądów leży na sercu prędkie wymierzanie sprawiedliwości, to niech najpierw poleci prezydjum sądów obwodowych, aby konkursa na opróżnione posady natychmiast po opróżnieniu rozpisywały, i podania ubiegających się o te posady jak najprędzej sądowi wyższemu przesyłały, a potem niech wybierze w sądzie wyższym referenta do owych spraw nietylko prawego, ale i pilnego (teraz jest inaczej) i w ogóle niech się stara, aby sprawy obsadzenia posad urzędników sądowych w sądzie wyższym lwowskim tak długo, jak dotąd, na niekorzyść kraju, nie zalegały.

— **Stanisławów**, d. 15. października. Niefortunne powodzenie szkół ludowych w Galicji po większej części ma powód w stosunkach gmin do swych nauczycieli. Zubożałe gminy, nieoświecone, nie poznające wartości nauk, uważają szkołę jako ciężar pożytku nie przynoszący, a nauczycieli jako głównych wrogów swych dzieci i mienia swojego. Unikają szkoły i nauczyciela, któremu często zaszkodzić starają się usilnie. Stąd owe procesa pomiędzy nim a gminą stąd życzenia gorące nauczycieli galicyjskich, aby oswobodzić się jak najspieszniej od wpływu gmin.

Inaczej dzieje się u nas w Stanisławowie. Szanowni reprezentanci gminy miejskiej zacni i rozumni, cenią oświatę i jej krzewicieli. Obradując w tem samem zabudowaniu, w którem umieścili szkołę, są świadkami naocznymi pracy ogromnej nauczycieli około kształcenia ich dziatek. Tutaj dom i szkoła w harmonii ze sobą należytej. Rodzice szanują nauczycieli, a ci, chociaż od niedostatku i pracy w troje zgięci, wypowiadają w wiadomości młode pokolenie. Owoce tych zabiegów są widoczne, bo uczniowie, którzy jeszcze niedawno w ławkach siedzieli szkolnych, dziś przy kolei żelaznej piękne znaleźli umieszczenie. Pobierają z nich niektórzy kilka set złotych reńskich rocznie, inni zwyż tysiąca.

Uznania tak korzystnej pracy złożyło miasto dowody kilkakrotne. Parę lat temu popodwyższano nauczycielom płacę; później między innemi powierzono sprawę szkolną także radnemu p. Cipserowi, uczonemu profesorowi gimnazjalnemu i inspektorowi powiatowemu, znanemu z poczciwości, wykształcenia i gorliwości w pełnieniu obowiązków mu powierzonych. Pracując w sekcji szkolnej z innymi szlachetnymi członkami, podał on pierwszy myśl zaprowadzenia kwinkweniów, t. j. podwyższenia płacy nauczycielom, dla drożyzny materjalnie podupadłym, co lat pięć o 10 procent na wzór innych prowincyj państwa węgiersko austrjackiego.

Narada nad tym przedmiotem odbyła się dnia 13. b. m. w wieczór. Pan burmistrz, dr. Ignacy Kamiński, mąż, miastu wielce zasłużony, przedłożył wymownie zgromadzonym panom radnym potrzebę i słuszność takowego awansu dla dyrektora i nauczycieli starszych; dla młodszych zaś proponował zrównanie płac, postąpienie o 100 i 150 złr, lub zapomogę w tejże samej kwocie. Szanowni pp. dr. Eminowicz, wice-burmistrz i prezes Izby adwokatów tutejszych, dr. Szydłowski, adwokat krajowy i wielce poważany ks. kanonik Isakowicz wspierali usilnie przewodniczącego. Do przeprowadzenia zamiaru tego przyczynili się też szczerze i skutecznie panowie radni wyznania mojżeszowego, jużto słuszność owego wynagrodzenia pracy mozolnej jednogłośnie uznając, jużto składając świetne dowody przychylności swojej dla szkoły i oświaty, jak p. adwokat Fischler, p Landy i p. Seinfeld.

Podając imiona tych zacnych mężów z wdzięcznością do wiadomości publicznej, kończymy życzeniem, iżby i inne zamożniejsze gminy naśladowały czyny tak szlachetne, a osiągnąwszy niezawodnie wkrótce korzyści wielkie, przysłużyłyby się krajowi podniesieniem oświaty, tej głównej dźwigni dobrobytu jego mieszkańców.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 19. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.—, żyta 160 fnt. 4.75 - 5.- , pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.50. groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 8.25—8.50, jagły 180 fnt 9.50 - 10.50, koniczyna 180 fnt. 40—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15.— złr., rzepak letny 150 fnt. 12.50—13.— złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 5.80—6, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.—, anyż rosyjski ctn. 20.50.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.—, zł., len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 15—22 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23—23.50. złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr., wiadro spirytusu 17.50—17.75. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 17. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i besarabskich 1510, węgierskich 1185 reszta z innych niemieckich prowincyj; razem 2831 wołów. Płacono za dobrze paszone woły 33.50 do 34 złr., stajenne 34.50 do 35 złr. paszone lichsze 32 do 32.25 złr., około 150 bardzo lichych zostało niesprzedanych

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Wrocław d 17. października. Pszenica loco 88 f. 90 sgr., żyto loco 84 f. 64 sgr.; owies loco 50 f. 34 sgr; rzepak loco 150 ft. brutto 270 sgr.; olej rzepakowy cetnar loco 14¹/₁₂ tal.; Spirytus loco 100 Trallesa 15²/₃ tal. na terminatkę w listopadzie 14 tal na weksel.

Transakcje giełdy pieniężnej w ubiegłych dwu tygodniach. Berlińska giełda stała się niezmiernie drażliwą. Gdyby Francja miała się z berlińską giełdą układać o pokój, to niezawodnie uzyskałaby jak najzaszczytniejsze warunki, albowiem mimo nieskończonych wymagań dziennikarskich, przebija się tu większe jak gdziekolwiek życzenie zakończenia wojny. Sprawozdawcy berlińscy sami przyznają, że okólnik p. Favre tak daleco dobre tam sprawił wrażenie, że wysnuwając z niego możliwość porozumienia się, rzucono się do kupna rozlicznych papierów z znacznem podniesieniem ich kursu. Natomiast cyrkularz p. Bismarka, określający warunki, na jakieby się Prusy zgodzić mogły, chociaż nie obejmuje całości pożądanej Lotaryngii — giełdę zachmurzył; ujrzano w nim bowiem zaporę, którą Francuzi tylko przemocą starać się będą zniweczyć. Nastąpiła więc reakcja; wczorajsi kupujący stali się sprzedającymi i nie powstrzymała już ich wiadomość, że pan Favre przyjętym został przez hr. Bismarka na audjencję. Postać rzeczy zmieniła się dopiero we środę w drugiej połowie czynności giełdowych, w skutek otrzymanej depeszy o pomyślnej dla Prus bitwie pod Paryżem. Lecz i ta satysfakcja zniweczoną została odezwą z Tours, która ostatnie nadzieje zawiodła. Wobec tak różnorodnych czynników, ogół obrotów skierował się niemal wyłącznie ku papierom solidnym, celem zabezpieczenia sobie jakiegobądź dochodu z ciągle wzrastającego napływu gotówki, otrzymywanej prywatnie na 3¹/₄%. Kupowano więc pożyczki pruskie, niemieckie i amerykańskie, również gwarantowane obligacje dróg żelaznych krajowych, moskiewskich, austrjackich i amerykańskich. Szczególniej zwracano się do ostatnich, gdyż oprócz rockfordskich, które w d. 1. lipca stały na 67¹/₂, a teraz na 69 — wszystkie inne stoją znacznie niżej, niż były przed rozpoczęciem wojny. Austrjackie państwowej drogi są niższe o 30 fr., południowej o 20 fr., inne są od 3 do 5 prct. niższe jak były w dniu 1. lipca. Moskiewskie obligacje wystawiane w talarach i tegoroczne konsolidowane, są przedmiotem wielostronnych poszukiwań, pierwsze płatne są po 83¹/₂, moskiewsko-riazańskie po 88, a konsolidowane 85¹/₂. Ze spekulacyjnych jedne tylko Francuzy i akcje austr. kredytu miały powodzenie, lombardy spadły. W Warszawie z papierów zyskały tylko akcje warszawsko-wiedeńskie, podniosły się bowiem z 55¹/₂ do 58¹/₄, wszystkie inne spadły; weksle na Warszawę zyskały ⁷/₈ tal., a bilety bankowe ¹/₄ tal.

Wiedeńska giełda równie jak berlińska, starała się początkowo wyzyskiwać przyszły pokój, nie wiele zwracając uwagi na wewnętrzną sytuację Austrji. Jednakże spostrzegłszy się, że rozporządzenia rządowe usuwające z zajmowanych posad wysokich urzędników, sprawiły silne na publice wrażenie, w której przeważa obawa i przeczucie, że to postępowanie jest początkiem do zwrotu reakcyjnego, mającego swe rozwiązanie w systemie federalistycznym — zaczęła i giełda przejmować się temi wrażeniami, uwydatniając je pochopnością do sprzedaży przy znacznem obniżeniu kursów. Z tego wnioskować należy, że zmiana systemu rządowego, której już w niedalekiej przyszłości spodziewać się można, sprowadzi nową na giełdę katastrofę. Najwyższe kursa w pierwotnym zapędzie otrzymano we czwartek, a największy pokup miały akcje różnych banków, i tak: „Bankverein" w przewidywaniu wysokiej dywidendy z szczęśliwych dotychczasowych obrotów i rozpocząć się mających nowych przedsiębiorstw — z 206 podskoczyły do 229, a w ostatnich dniach zeszły na 220. Akcje Unionbanku i Volksbanku, jako mających udział w stowarzyszeniu oczekującem na koncesję dróg żelaznych na Węgrzech, pomimo spadku w ostatnich dniach, były jeszcze o 17 guld. wyższe jak w poprzednim tygodniu; pierwsze przy 213, drugie przy 186. Inne banki mając również większy lub mniejszy udział w budować się mających drogach żelaz. przyczyniły się do podniesienia swych akcyj od 5 do 10 guld. Renty doszedłszy w tygodniu do 58.25 i 67.25 spadły na 57.50 i 66.50. Obce waluty staniały o ¹/₄ do ³/₈%. Gotówka jest niezmiennie płynną, prywatne banki obniżają dyskonto, tylko bank narodowy obstaje przy poprzedniej stopie, dopóki Rada państwa nie zamieni w prawo udzielone mu tymczasowo upoważnienie do zaliczenia portfelu z obcemi dewizami, na pokrycie banknotów, czyli uważanie takowego za zapas gotówki; w przeciwnym bowiem razie, obecna 40-milionowa rezerwa zredukowanąby została na 7 milionów.

Z paryzkiego targu żadnych wiadomości nie mamy; z doszłych korespondencyj dowiadujemy się tylko, że Comptoir d'escompte Paryża nie opuści, i że urządził w Nantes tylko filię, do której przeniesione zostały weksle do inkasowania na prowincję w celu, ażeby czynność ta podczas blokady nie doznawała przeszkody. Zresztą, pomimo rozporządzenia, ażeby giełda była ciągle otwartą, zdaje się, że czynną nie będzie, gdyż wszystkie domy bankierskie rozesłały piśmienne i drukowane okólniki z prośbą o zaniechanie z nimi wszelkich stosunków, które i bez tego są dziś niemożliwe.

Ostatnie wiadomości.

Z Monachium telegrafują do *Politik* pod dniem 17. bm.: „W niemieckiej głównej kwaterze obawiają się, że jeżeli Francuzi utrzymają przez parę dni zajęte przez nich pozycje, to przedsięwezmą dalsze kroki zaczepne; w skutek tego obsadzono Wersal znaczniejszemi siłami wojskowemi.

„Z Rambouillet donoszą, że wysłany tam pułk huzarów na rekwizycje i do utrzymywania tam bezpieczeństwa dla Niemców, stracił już w skutek utarczek z partyzantami 140 ludzi, pomimo, że mu posłano w pomoc dwa bataliony strzelców i batalion piechoty. Lasy tej okolicy tak roją się partyzantami, że patrolom z 12—15 ludzi niepodobna pełnić służby, mniejsze patrole po 5—6 ludzi wyłapują Francuzi albo wystrzeliwają, i trupy wieszają na widocznych miejscach. Głównem siedliskiem tych oddziałków jest Condé. Przed Maintenon natrafiła dywizja strzelców na większy oddział Francuzów, którzy twardo bronili się przeciwko przemocy, ale widząc, że nie podołają, znikli, tak, że ani jednego człowieka nie udało się przechwycić im. Zostawili tylko na placu 8 rannych i 4 zabitych." Telegram ten potwierdza ze wszystkich stron nadchodzące wieści o trudnościach, jakie Niemcom sprawiają w ich zagonach łupieżczych za rekwizycjami wolni strzelcy. Pierwsza zaś część przytoczonego powyżej telegramu stwierdza znów francuzkie doniesienia o sukcesach francuzkiej broni pod Paryżem. Potrzeba wiedzieć, że prywatne telegramy wojenne *Politik* z Monachium, pochodzą z urzędowych źródeł bawarskich — zawsze okazują się wiarygodnemi.

Poniżej umieszczamy cały szereg urzędowych doniesień pruskich o walkach pod Paryżem. To jednak nie przeszkadza pisać urzędowemu *Staatsanzeigerowi*, że od 30. września nie zrobiła załoga paryska a n i j e d n e j wycieczki! Tak to urzędowe doniesienia pruskie same sobie nawzajem kłam zadają!

Przedwczoraj rozpoczęły się w Bukareszcie dyskusje sądu polubowego, mającego rozstrzygnąć spór w sprawie gwarancji dochodów Jasskiej linii przez rząd rumuński. Wedle aktu koncesji, powinnaby gwarancja liczyć się od 4. czerwca b. r., lecz rząd rumuński zasystował tę gwarancję do 13. września. z powodu niesłychanie lichej budowy kolei z Suczawy do Jass.

Serbski deputowany w sejmie peszteńskim, Svetozar Miletic, został pod silną eskortą wywieziony z Pesztu do więzienia w Wacowie.

Karlsruher Ztg. donosi, że w Bitsch zostało jeszcze wszystkiego t r z y domy w mieście i około 10 domków na jednem z przedmieść cało; reszta zniszczona.

Prusacy podnoszą teraz z kolei skargę i na Włochy z powodu łamania neutralności. Wysyłają z tamtąd karabiny dla Francuzów dość otwarcie.

I Mazzini wybiera się podobnoś do Francji.

Papież zostaje w Rzymie, ale nie chce przyjmować pensji ze skarbu włoskiego. Lecz urzędnicy jego biorą *de facto* pieniądze, niby bez wiedzy Ojca świętego.

Między wojskami papiezkiemi, które kapitulowały przed Cadorną, było mnóstwo brygantów. W chwili niebezpieczeństwa ofiarowali oni swoje służby zagrożonej przez Włochów stolicy św. i przyjęto je, tak, że i oni kapitulowali z honorami wojskowemi. Lecz później wybrano z pomiędzy nich indywidua, kwalifikujące się do więzienia za popełnione przez nich notorycznie pospolite zbrodnie, resztę zaś tych włościan górskich odesłano do domu.

Król włoski przygotowuje manifest do mocarstw, z żądaniem uznania zajęcia Rzymu jako faktu dokonanego.

Kölnische Zeitung zamieszcza artykuł o konieczności złączenia Luksemburga, którego neutralność poręczyły przed trzema laty wszystkie mocarstwa, z Niemcami.

Jenerał Lee, dowódzca naczelny sił zbrojnych południowców w wojnie amerykańskiej, sławny obrońca Richmondu, umarł w początkach b. m. w Wirginii, jako nauczyciel szkoły ludowej w jakiejś małej mieścinie.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 19. października. (Pryw.) Jest wieść, jakoby nominacja Grocholskiego ministrem dla Galicji była już rzeczą postanowioną.

Bombardowanie Paryża ma jutro rozpocząć się (?!).

Berlin dnia 19. października. (Urzędowe.) Z Wersalu donoszą pod d. 17. b. m.: Jenerał Senft-Pilsach spędził w d. 21. b. m. 3.000 gwardii ruchomej z Breteuil.

W dniu 14. b. m. została odpartą wycieczka kilku francuskich batalionów z Paryża działami przednich straży polowych 12 korpusu.

W dniu 15. b. m. począł nieprzyjaciel pracować nad ufortyfikowaniem Villejuif, ale baterje polne 6 korpusu spędziły go.

(Breteuil, miasto w departamencie Eure, nad rzeką Iton, 14 mil na zachód od Paryża; drugie Breteuil jest w dep. Oisy; p. r.)

Wersal d. 19. października. (Urzędowe.) Jenerał Werder donosi: Przy zbliżaniu się wojsk niemieckich cofnął się nieprzyjaciel uciekając ku Belfortowi. Kolej żelazną między Vesoul a Belfortem, zerwali Niemcy. Straty zupełnie nieznaczne (?).

Około 500 wziętych do niewoli moblotom, udało się pod Chateauthierry 17. b. m podczas ataku wolnych strzelców uciec.

Londyn d. 19. października. Dzienniki tutejsze ogłaszają pismo prezydenta Izby handlowej w Lyonie, Dufoura wzywające Anglię, aby użyła swego wpływu na rzecz pokoju.

Korespondent *Standarta* telegrafuje z Wersalu, że bombardowanie Paryża (jeżeli przyjdzie do tego; p. r.) nie może wcześniej rozpocząć się jak po 10—15 dniach.

Berlin dnia 19. października. *Provinzialcorrespondenz* mówi: W skutek podsycenia na nowo mrzonki Francuzów o niemożności zwyciężenia Francji, jest dalsze prowadzenie wojny nieuniknioną koniecznością, dokąd namacalnie nie zostanie wykazaną niemoc Francuzów. Tylko zupełna świadomość ich klęski, może dać porękę trwałości pokoju we Francji i pokoju narodów. W przyszłym tygodniu rozpoczną zapewne baterje oblężnicze swoje działanie pod Paryżem na wielką skalę. Pogłoski o pośrednictwach pokojowych należy przyjmować ostrożnie. Potrzeba próbować skłonić Francuzów na razie do uznania koniecznych warunków, na których podstawie możnaby traktować o pokój.

W głównej kwaterze toczą się narady z reprezentantami państw południowo-niemieckich co do rozwiązania kwestji zjednoczenia Niemiec. Sprawą tą zajmie się w listopadzie rajchstag.

Wiedeń dnia 20. października. *Börsenztg.* donosi, że jeneralny adjutant Bazaina, jenerał Boyer traktował w głównej kwaterze królewskiej z Moltkem i Bismarkiem o kapitulację Metzu. Z niemieckiej strony ustanowiono ostateczne warunki na pięciodniowy przeciąg czasu. Boyer wrócił z tem do Metz, aby pozyskać zatwierdzeni Bazaina.

Tours dnia 19. października. Po dziesięciogodzinnej walce zostało wczoraj Chateaudun wzięte przez Prusaków. Wolni strzelcy i gwardja narodowa stawili przeciw przemocy nieprzyjaciela heroiczny opór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 18. października 1870.
godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.50. Akcje kredyt. 255.70. Akcje banku anglo-austr. 220.25. Bank obrotowy 134.50. Akcje Karola Ludwika 238.75. Kolej południowa 171.80. Franko-austr. 100.60. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 55.75. Akcje banku centralnego —.— Kolej Elżbiety 214.50. Akcje banku związkowego 217 —. Napoleondor 9.92. Kolej Łupkowska 156.50. Usposobienie spokojne.

Od Administracji *Dla Szanownych pp. prenumeratorów, którzy dopiero w tym kwartale zaprenumerowali „Gazetę Narodową" dołączamy do dzisiejszego numeru „Plan Paryża."*

Lwów. z Izby handlowej dnia 19. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	238 75	239 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	195 50	196 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 50	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 6%	87 00	87 60
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 20	72 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 91
Dukat cesarski	5 88	5 94
Napoleondor	9 86	9 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 18. październ. **Papiery państ. austr.**		
5% renta austr. w. a.	57 00	57 20
„ „ „ srebrem	66 50	66 60
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 00	238 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	84 75	85 00
„ „ „ 1860	92 20	92 40
„ „ „ 1864	114 00	114 25
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne domen.	119 25	119 75
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 50
„ „ bukow.	72 00	72 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	220 25	220 75
Centralny bank	56 00	60 00
Kredytowy zakład	255 60	255 80
Franko-Austrjackie	100 00	100 50
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	73 50	74 50
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	712 00	713 00
Vereinsbank	93 50	94 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	56 00	56 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	22 00	22 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 50	169 00
Karola Ludwika	240 00	241 00
Północna Ferdynanda	2102 00	2104 00
Franciszka Józefa	188 50	189 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	195 75	196 00
Rudolfa	163 00	164 00
Siedmiogrodzka	66 00	166 50
Staatsbahn	382 50	383 50
Południowa	172 30	172 50
Tramway wied.	158 50	158 75
Łupkowska	156 25	156 75
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	88 75	89 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 15	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a 5%	88 00	88 50
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 80	89 00
Ferdynanda północna	103 40	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 25	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 00	111 50
Państwowej kolei	133 50	134 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 00	91 00
Elżbiety nowa	99 25	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	93 25
Ferdynanda półnoen. m. k.	89 00	90 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	157 75	158 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	148 75	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 10	124 25
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	103 80	104 25

Tarnopol 18. października 1870.

ODPOWIEDŹ.

W numerze 259 „Gazety Narodowej" wyczytaliśmy w inseratach wezwanie do nijakiego pana Z . . . . . . R . . . . w Tarnopolu, przez W. P. umieszczonego.

Z liter początkowych jako też ze sprawy samej dokładnie nam znanej, przyszliśmy do przekonania iż wezwanie to od niejakiego Władysława Piątkowskiego do przedsiębiorcy budowy kolei pana Zygm. Richtmana jest wystosowane.

Widząc z jakich przyczyn Piątkowski z usług przedsiębirstwa usuniętym został również, iż przy oddaleniu niezasłużoną nawet gratyfikację, jaką otrzymał, oburzenie jesteśmy kłamaną pretensją do przedsiębiorcy tego stawia; podajemy tych kilka słów do wiadomości publicznej dla wyswiecenia całej sprawy również dla zapobieżenia podobnemu wystąpieniu Piątkowskiego, z którym wcale żadnej polemiki nadal prowadzić nie chcemy.

Urzędnicy Przedsiębiorstwa budowy kolei Tarnopol. Ppodwołoczyskiej.

Bolesław Kruszelnicki, Wiktor Jubliszewski, Karasiński, A. Waśniewski, Franciszek Josephy, Beuer.

Wydawca: Teofil Szumski. **Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.** Z drukarni krajowej M. F. Poremby.